

HISZPANIA 2015

W pierwszej połowie kwietnia spakowałem manatki i razem z Czarkiem Pióro i Zbyszkim Kasprzykowskim ruszyłem do ciepłej Hiszpanii. Nasz cel można było w skrócie określić jako „ptaki i przygoda”. Wynajętym na miejscu samochodem podróżowaliśmy po różnych miejscach, ale trzonem wyprawy były trzy obszary: rolnicze tereny Extremadury, Park Narodowy Doñana i Park Narodowy Monfragüe.



Krajobraz rolniczy Extremadury w wielu miejscach przypomina afrykańską sawannę, a to za sprawą rozległych plantacji dębu korkowego.



Jak nazwa dębu sugeruje, z jego kory wytwarzany jest korek. Dlatego w niektórych miejscach dęby stoją „gołe” i gładkie, czyli po prostu okorowane. By powtórnie zebrać korkowe żniwo, trzeba czekać nawet 12 lat, ale w międzyczasie pod drzewami hiszpańscy gospodarze uprawiają zboża lub wypasają owce, a nawet świnie.



Momentami hiszpański krajobraz przypomina ten nasz, polski. Są rozległe uprawy okraszone pojedynczymi drzewami i gospodarstwami, zadrzewienia i kolorowo zachwaszczone miedze.





Kolejnym elementem stanowiącym o charakterze tego regionu są pastwiska.



Na pastwiskach tych żyją wymarłe już w Polsce olbrzymie ptaki – dropie. Ptaki to bardzo płochliwe, lubiące rozległe bezleśne, stepowe wręcz obszary.



Czymże by było pastwisko, bez wypasanych zwierząt? W miejscu gdzie obserwowaliśmy dropie pały się akurat duże stada owiec.



Za stadami owiec wędrowały wszędobylskie czaple złotawe. Niektóre wydawały się bardzo leniwe wykorzystując owce jako darmowy środek lokomocji. Oprócz czapli

złotawych i dropi mogliśmy na pastwiskach zaobserwować również strefy. Te jednak nie eksponowały się tak bardzo jak wspomniane wcześniej dwa gatunki. Zanim dostrzegaliśmy je naszym wzrokiem, najpierw słyszały uszy. Potem można było lustrować „podejrzaną” fragment pastwiska i dopiero ruch ptaka zdradzał, że nie jest on kamieniem lub kępą traw.



Oczywiście nie tylko po obszarach dzikich i półdzikich błądziliśmy naszym autem. Nie sposób było ominąć ośrodki miejskie, a te prezentują się w Hiszpanii nad wyraz ładnie. Wąskie, strome uliczki wciśnięte w kamienną i ciasną zabudowę świetnie nadają się do spacerów. Jednak samochodem jeździ się tam z duszą na ramieniu. Zwłaszcza samochodem pożyczonym i zwłaszcza, gdy człowiek zda sobie sprawę, że wszystkie auta wokół są porysowane. Nic dziwnego, czasem pojazd i ściany budynku dzielą dosłownie centymetry.





Park Narodowy Donana to z kolei rozległy podmokły obszar, jedno z ważniejszych miejsc dla ptaków w Europie.



Obserwowaliśmy tam m.in. flamingi, ślepowrony i ibisy kasztanowate. W pamięci szczególnie utkwiły mi flamingi. Podczas jednego z terenowych noclegów ich dumnie przechadzające się po moczarze stado było bardzo blisko nas. Wieczorem swoim widokiem urozmaicały nam kolację, a mglistym rankiem zachęcały by wypełznąć z auta i dalej podziwiać krainę. W miejscu tym rozległe podmokłości ciągną się aż po horyzont. Głupi byłem myśląc, że w Europie Zachodniej brak już jest takich dzikich miejsc.





Flamingi można było obserwować z wielu miejsc, np. z centrum ornitologicznego w miejscowości El Rocio.



El Rocio to szczególna miejscowość. Znajduje się tam sanktuarium, do którego co roku pielgrzymują wierni, a robią to jadąc na koniach lub ukwieconych wozach. W El Rocio czas jakby się zatrzymał. Nie ma tam asfaltowych dróg, wszystkie są

piaszczyste. Cała miejscowość jest w pełni podporządkowana koniom. To niesamowite, jak mieszkańcy kultywują tradycję i podporządkowują jej wiele aspektów małomiasteczkowego życia.



Miasteczko od bagien rozdziela jedynie wąski murek i ogólnodostępna ścieżka. Siedząc w knajpie przy tej granicy można popijając kawę podziwiać flamingi, szczudłaki, rybitwy białowąse i ibisy. A z ławki w centrum miejscowości można obserwować np. polujące dzierzby rudogłowe.



W Parku Donana także są pastwiska, a nad nimi lata mnóstwo kań czarnych i sępów. Jednak prawdziwe sępie królestwo to Park Narodowy Monfrague. Spośród tej grupy ptaków na pierwsze miejsce pod względem liczebności wysuwa się tam sęp płowy.



Są ich tam dosłownie setki. Krążą majestatycznie nad postrzępionymi skałami lub łagodnymi wzniesieniami.



Gdy pójdzie się ścieżką turystyczną na jeden ze szczytów, można sępom spojrzeć prosto w oczy. Przelatują bardzo blisko i nie zważają zbyt wiele na obecność ludzi. Ślizgają się na wietrze jak szybowce, od czasu do czasu łypiąc na człowieka okiem. Szum sępich skrzydeł jest wyraźny i potęguje wrażenie bliskości ptaków i przestrzeni gór.



Spędziliśmy tam ostatnie chwile naszej wyprawy. Przyniosły one wiele niesamowitych obserwacji nie tylko sępów płowych, ale i sępów kasztanowatych,

ścierwników, orła iberyjskiego. Wkrótce sami mieliśmy poszybować, nawet wyżej niż sępy. W metalowym pojeździe z powrotem do Polski.



Tekst i zdjęcia Maciej Cmoch